№. 203. w Srodę dnia 1. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wesel, 10. Sierpnia. — W Westfalii przytrafił się niedawno bardzo niemiły przypadek: pomiędzy hrabią i szambelanem Plattemberg-Lahausen na Hornstadt a ekonomem Diekmann, którym to wypadkiem właśnie sąd się teraz zajmuje. Gospodarz Diekmann chodził sobie po swoich polach z flintą nienabitą, bez prochu i ołowiu, bez psa i torby strzeleckiéj. Gdy się zbliżył do swego lasku, widział, że ludzie przeznaczeni na polowaniu do płoszenia zwierzyny, ażeby ją gonić z lasku, niszczyli mu młode drzewka. — Diekmann zabrania im tego nieprawnego postępowania, na co strzelec mu odpowiedział, że może się upomnieć o wynagrodzenie. Zarazem zapytał się strzelec, jakiem prawem pan Dickmann może po polach, gdzie polowanie jest hrabiego, z flintą chodzić i wymagał od niego, ażeby mu ją zaraz wydał. Gdy Dickmann wzbraniać się chciał, złużący gwałtu użył i dopiero od tego przedsięwzięcia odstąpił, gdy Dickmann mu powiedział, że skoro się do niego więcéj jak trzy kroki zbliży, kolbą mu łeb rozbije. — Tymczasem nadjechał hrabia, któremu Dickmann swoje zażalenie oświadczył, ale odebał tę samą odpowiedź co od służącego i zarazem wymagał hrabia wydanie broni, którą mu nakoniec gwałtem odebrać kazał. Obchodzono się z nim na sposób najordynaryjniejszy, powalono go na ziemię i Dickmann był zakrwawiony od wielu ran, ale hrabia dokazał swego. Obiedwie strony zaniosły skargi do sądu.

Process przeciw Polakom.

Siedmnaste posiedzenie z dnia 24. Sierpnia.

(Dalszy ciąg.)

Na końcu wspomina jeszcze P. Lewald, że inkwirent oznacza w jednym akcie Tad. Radońskiego jako takiego, który skręcił 200 talarów, a że na stronie daléj powiada znów, że są te 200 tal.*)

Tad. Radoński wywołany oświadcza: «Miketta, który się odważył zgwałcić mój honor, zgwałcił najdroższe moje dobro.

Prezes: niemasz się tu pan wdawać, jak tylko w to, co do rzeczy należy.

Rad.: odwołuję się, rzecze (zwracając się do oskarzonych) do moich ziomków; niech oświadczą, czym zdolny kiedy był takiego haniebnego czynu.

(Wstaje większa część oskarzonych).

Prezes każe mu odstąpić i oznacza teraz przerwę.

Przy rozpoczęciu na nowo posiedzenia, czytane jest oskarzenie przeciw Anastazemu Radońskiemu, następującéj osnowy:

Anastazy Radoński, Ma lat 34, jest katolikiem i z Grodziska rodem. Pierwszą naukę odebrał w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, potém w gymnazym w Lesznie. Gdy w rokn 1830, rewolucya wybuchła, wstąpił do wojska powstańców, służył przy lekkiéj bateryi artyleryi w korpusie Rożyckiego i przekroczył z nim do Austryi. Powróciwszy został do indagacyi pociągniętym, skazanym na sześciomiesięczne więzienie i konfiskacyą majątku, która kara przecież przez królewską łaskę zniesioną została. Teraz uczęszczał do uniwersytetu w Berlinie, od rozu 1833 aż do roku 1835.

Po ożenieniu się osiadł w dobrach Głębokie w powiecie środzkim, należących do pozostałości teścia, Białobłockiego a jego żonie na dożywocie odstąpionych. Należy on do drugiego powołania obrony krajowéj.

Anastazy Radoński był uczęstnikiem kasyna polskiego w Gostyniu i czytelni środzkiéj i członkiem kasyna polskiego w Poznaniu. Szczególną zaś czynność okazywał dla towarzystwa agronomicznego w Gnieźnie. Był sekretarzem tegoż i w tym znaczeniu miał wielokrotne stosunki z doktorem Libeltem towarzystwa owego, którego atoli już przedtem znał doskonale, gdyż na wojnie powstańczéj wraz z nim do tegoż samego działa był należał. Również stał w przyjacielskich stosunkach z doktorem Mateckim i miał zgoła obszerne znajomości; do których mianowicie należeli spółoskarzeni: Dr. Palicki, dziekan Knoliński, Adolf Malczewski, Józef Szołdrski, Władysław Łącki, Apolinary Kurnatowski, Henryk Poniński, Alfons Białkowski, Władysław Kosiński, Tadeusz Sokolnicki, Hipolit Szczawiński, Aleksander Guttry, dyrektor ziemstwa Jarochowski, Stanisław Sadowski i Aleksander Brudzewski. I ze Sewerynem Elżanowskim stał w związku, który go nie tylko często odwiedzał, ale nawet raz 14 dni do 3 tygodni u niego się bawił.

Oskarzony już przez czytanie rozmaitych książek literatury polsko-rewolucyjnéj a mianowicie towarzystwa demokratycznego z rzeczą rewolucyi i spisku obznajmiony, gdy w lecie 1845. z Ludwikiem Mirosławskim w Pakosławiu w domu panny Emilii Szczanieckiéj się zeszedł. Mirosławski był go przeznaczył na urząd komisarski powiatu środzkiego i wpisał go także dla tego powiatu w notatkach u niego zabranych.

Tyczasem działał oskarzony najprzód jako komissarz podrużójący dla powstania wspólnie z Włodzimierzem Wolniewiczem, Adolfem Malczewskim, Apolinarym Kurnatowskim i Nepomucenem Sadowskim.

Z raportów tychże odebrał Mirosławski potrzebne wiadomości kto jest zdatny do urzędów komissarzy lub oficerów, a z notatków ich wyjęte są spisy jego, tyczące się przeznaczeń urzędów powyższych.

W szczególności miał zaś oskarzony jeszcze obok Wolniewicza i Adolfa Malczewskiego polecenie, a w podrużach swoich znaczne fundusze pieniężne od spólspiskowych.

Poleceniu temu uczynił zadosyć mianowicie co do Józefa Szołdrskiego. W końcu Grudnia 1845. r. zobaczył się z nim na rynku w Śmiglu. Objawił mu naprzód, że on oskarzony, podług nowéj organizacyi zarządu przeznaczonym jest, aby utrzymywał komunikacyą między przełożonemi spisku i sprzymierzeńcami powiatu kościańskiego, że po haśle «od dziadusia» Szołdrski pozna każdego członka który w interessie związku do niego przyjdzie i że rozkazy jako rozkazy przełożonego związku ma szanować i że siedlisko rządu lub naczelnika związku jest dopiero przeniesione do Krakowa.

Potem zaś żądał na potrzeby związku 1,000 tal., które mu Szołdrski za siebie aż do 15. Stycznia płacić miał, a prócz tego jeszcze 300 tal., które od innych z powiatu kościańskiego miał sięgnąć.

Późniéj gdzie mowa o Szołdrskim opisano bliżéj, jakim sposobem oskarzonemu w Poznaniu dnia 15. Stycznia 50 tal. wypłacił, czem on jednak się nie zadowolnił. Przyobiecał atoli Szołdrskiemu instrukcyą dla powstania, którą miał późniéj otrzymać, a potem objawił mu, że pomiędzy członkami spisku pokazały się wielkie niezgody.

D. 4. Lutego był Radoński znowu w Poznaniu i miał stancyą w bazarze. Tu wszedł do stancyi Włodzimirz Wolniewicz, gdzie ten tylko co instrukcye o powstaniu przeczytał i objaśnił. Jeszcze w przytomności oskarzonego rozmawiali przytomni w powszechności o powstaniu i umówili, że się zjadą na dalsze zgromadzenie dnia 14. Lutego u Ponińskiego w hotelu bawarskim.

Dopiero udał się oskarzony z Adolfem Malczewskim do Ludwika Mirosławskiego, który w kilka dni przed tem z Krakowa był powrócił. Ten rozmawiał się z nimi o przygotowaniach dla powstania w ogólności, a w szczególności co do powiatu środzkiego, wrzesińskiego i gnieznieńskiego. Oskarzony otrzymał polecenie, aby na samprzód odprawił podróż po wszystkich powiatach północno-wschodnich, szczególnie aby się jeszcze o więcéj pieniędzy dla przedsiewzięcia rewolucyjnego wystarał. Po powrocie swoim miał zdać sprawę z raportów komissarzów powia-

---

*) Wypadek ten spowodował kilku znajomych Tadeusza Radońskiego do umieszczenia w Zeitungs-Halle (dodatek do Nru 200) następującego oświadczenia:

»W dodatku do berlińskiéj Zeitungs-Halle Nr. 198. z dnia 25. b. m. znajduje się w sprawozdaniu o processie przeciw Polakom, miejsce tyczące się naszego ziomka, oskarzonego Tadeusza Radońskiego:

że inkwirent tegoż Tadeusza Radońskiego oznacza go w jednym akcie, jako takiego, który skręcił 200 tal. a że na następnéj stronie powiedzianem jest znów, iż są te 200 tal.

Tadeusz Radoński w kraju naszym tak jest postawiony w opinii publicznéj, iż niepotrzebuje naszego świadectwa zacności, jednak oddalony od swéj ojczyzny i uwięziony oczernionym został, a dla tego uważamy wszyscy jak tu jesteśmy za rzecz i obowiązek honoru, oświadczyć i stwierdzić naszém podpisem przed całym światem, że Tadeusz Radoński jest człowiekiem, któregoby u nas nieodważył się nikt w podobny sposób posądzać.«

Berlin dnia 25. Sierpnia 1847.

Pan Szuman, posiedziciel dóbr w W. Ks. Poznańskim, — Kamil Zakrzewski, radzca Dyr jen. ziem., — N. Kamieński, redaktor, — Floryan Wilkoński, — Jędrzéj Moraczewski, — Antoni Łącki, — Adam Skarzyński, — Antoni Skarzyński, — Wincenty Kalkstein, — Józef Zdembiński, — Franciszek Skaławski, — Antoni Raczyński, — Stanisław Skalawski, — Emil Kierski, — Konstanty Miłkowski, — Edward Potworowski, — Apolinary hr. Dąmbski, — Marceli hr. Bniński.

towych w okolicy tamtéj, gdy otrzymają rozkaz do wybuchu poruszenia i instrukcye udzielić się mające. To ostatnie jednak nie przyszło do skutku, gdyż na tem stanęło aby właściwi komissarze raporty swe Ludwikowi Mirosławskiemu ustnie zdawali, częścią w Srebrnéj górze częścią na zgromadzeniu w Kociałkowéj górce odbyć się mającem.

Dnia 6. Lutego udał się już Radoński w drogę. W Gnieźnie trafił się z Kosińskim, który się umówił z Nepomucenem Sadowskim, że się spotkają w Bydgoszczy.

Ostatniego oczekiwano z Pruss zachodnich. Kosiński chciał się z nim rozmówić o stanie spisku w okolicy tamtejszéj, a oskarzony miał potem wiadymości otrzymane zesłać do Poznania. Z Gniezna wyjechali oskarzony i Kosiński razem nasamprzód do Samostrzela do hr. Ignacego Bnińskiego, a z tamtąd puścili się razem w drogę daléj.

Dnia 13. Lutego stanęli w Bydgoszczy. Tu dowiedzieli się o aresztowaniach. Oskarzony nie miał przy sobie legitymacyi, dla tego powodu nie czekał za przybyciem Nepomucena Sadowskiego, i powrócił do Poznania. Tu został aresztowany, objawiwszy jeszcze krótko przed tem zdanie swoje względem doktora Mateckiego o bezpożytności poruszenia się, dodając, że ofiarą jego padnie.

Oskarzony przyznał się sam, że dawniéj słyszał pogłoski o powstaniu nastąpić mającem a zwłaszcza przeciwko Rossyi, jak nie mniéj i w czasie ostatnim o wysłańcach, którzy przybyli dla przygotowania takowego.

Między przedmiotami jemu zabranemi znajdują się, nr. 28. oznaczone pisma, katechizm demokratyczny i towarzystwo demokratyczne polskie.

O ile opis ten się różni od własnego zeznania oskarzonego, odwołuje się na zeznanie spółoskarzonego Ludwika Mirosławskie, Józefa Szołdrskiego, Tadeusza Sokolnickiego, Henryka Ponińskiego, Władysława Kosińskiego, Stanisława Sadowskiego i Dr. Mateckiego.

Zaczyna się potem wysłuchanie oskarzonego co do aktu oskarzenia.

Anastazy Radoński, brat Tadeusza, podobien bardzo do niego, tylko że tamten jest silniejszym, ciemniejszéj cery i oszpeconym blizną na twarzy, przyznaje, że miał znajomość z oznaczonemi w oskarzeniu osobomi, ale że ona ograniczała się tylko na wzajemnych odwiedzinach. Elżanowski był tylko raz u niego przez 2 lub 3 tygodnie, a że potem tylko raz go u swéj teściowéj widział.

Prezes: obznajmiony pan jesteś z literaturą polsko-rewolucyjną?

Osk.: tak jest, znam literaturę mojéj ojczyzny. Do literatury naszéj w 19tym wieku, nienależą same dzieła w krajach dawniéj polskich, ale także wydawane za granicą mianowicie w Paryżu, Bruxelii i w Londynie. Książki te są wprawdzie zakazane, ale odwołuje się do całéj czytającéj publiczności, a w szczególności do Niemców, którzy tyle piszą, co wprawdzie do rewolucyi jeszcze nie doprowadziło, ale lada chwilę doprowadzić może, czy jest aby jeden między nimi, któryby nieczytał jakiéj zakazanéj książki?

Zaprzecza oskarzony aby kiedy widział Mirosławskiego i aby z nim miał zażyłość.

Przywołany jest Mirosławski i zapytany, czy zna oskarzonego.

Mirosławski odpowiada: »to nie ten Radoński, o którym mówiłem; tamten jest młodszy; tego tutaj nieznam i niebyłem nigdy z nim konfrontowanym.«

Zaprzecza oskarzony także, aby miał jakie styczności z Szołdrskim względem składek pieniężnych.

Przywołany Szołdrski oświadcza, że się spotkał z oskarzonym w drodze do Poznania koło Wielkanocy 1845. i że przy téj sposobności prosił go o składkę dla rodzin osób aresztowanych. Oświadcza, że dawniejsze jego odmienne zeznania polegają na niezrozumieniu go przez inkwirenta.

Oskarzony nieprzypomina sobie tego, ale powiada że bydź może.

Przyznaje także, że był 4 Lutego po południu w Poznaniu w bazarze, dodaje jednak: «w mojéj przytomności nie mówiono nic ani o powstaniu, ani o zgromadzeniu 14 Lutego w hotelu bawarskim,» powiada że zastał u Wolniewicza tylko Sokolnickiego i Białkowskiego, a Ponińskiego nie.

Przywołany Poniński oświadcza, że koło 6téj przyszedł do Wolniewicza, ale że oskarzonego tam nie widział.

Na zapytanie, o czem mówiono w bazarze? oświadcza oskarzony, że tylko kilka minut tam bawił, zaprzecza jednak aby mówiono o powstaniu.

Twierdzi oskarzony, że podróże do Poznania i do Bydgoszczy odbył z polecenia swéj teściowéj, pierwszą dla wypowiedzenia kapitału, i że w niéj spotkał się przypadkowo z Kosińskim, a w Bydgoszczy spotkał się — jak powiada — pierwszy raz ze Stanisławem Sadowskim, i że tego samego dnia pojechał z nim daléj, aby odwiedzić brata swego Józefa. O spisku wtenczas mowy nie było. — Sadowski potwierdza to ostatnie, będąc przywołanym przez prezesa, który mu także dawne jego zeznania przypomina; uznaje on dawniejsze protokuły za fałszywe, z powodów już wymienionych.

Przyznaje oskarzony, jako widział się w Poznaniu z Drem Mateckim i że mówił z tymże w ogóle o daremności powstania o którém wtenczas każde dziecko gadało; zaprzecza jednak, aby wyrzekł słowo: «ja stanę się jego ofiarą.»

Przywołany jest Dr Matecki. Oświadcza, że dawne jego zeznania względem tych słów jako wyrzeczonych przez oskarzonego są fałszywemi: uzasadnia to odwołanie tem, że inkwirent spowodował go do uczynienia ich, robiąc mu różne przedstawienia; porównywa cały protokuł do powieści, którą sobie inkwirent, radzca sądu ziemsko-miejskiego, Miketta podług własnéj wyobraźni, a nie podług podań jego ułożył; że żądał aby protokuł był odmieniony, ale że mu Miketta odpowiedział «że to nie idzie, że może się skarzyć jeżeli chce, ale że mu tego nieradzi, boby sobie tylko położenie swoje pogorszył.»

Przyznaje nareszcie oskarzony za prawdę, co na końcu oskarzenia się znajduje.

Prokurator zwraca potem uwagę na rękopism Mirosławskiego, (t. j. na piśmienne odpowiedzi na przedstawienie Dyr. Pol. Dunckera, w którym się znajduje miejsce, zdające się istotnie okazywać, że Mirosławski omylił się w osobie oskarzonego, bo opisuje go tam w sposób, który niezdaje się stósować do niego, tak np.: «Radoński, nie przypominam sobie imienia — ale to ten silny, przystojny młodzieniec, ... ma odbyć podróż w okolicy w celu finansowym.«

Obrońca P. assessor Herzberg, nadmienia w tym względzie, że jest ośmiu braci Radoński, a oprócz tego dwóch krewnych ze strony ich ojca. Podaje różne pisma, które okazywać mają, że podania oskarzonego, co do celu jego podróży do Poznania są prawdziwemi, potem także pismo król. kommissarza obwodowego do kommissyi bezpośredniéj, w którem wystawiony jest oskarzony jako człowiek nader moralny, mało co obcujący z drugimi, ale żyjący w oddaleniu od świata dla swojéj rodziny i swego gospodarstwa. Chce obrońca podać jeszcze bliższe szczegóły o znaczeniu towarzystw agronomicznych, prezes jednak powoduje go, aby uczynił to dopiero w mowie obronnéj.

Oświadcza następnie prezes, że w śledztwie przeciw Sokolnickiemu żądano wysłuchania radzcy sądu ziemsko-miejskiego Miketta i jego protokulisty Fagiewicza, że pierwszy dla choroby stawić się niemoże, pyta więc czy Fagiewicz sam ma bydź wysłuchany.

Obrońca Sokolnickiego żąda tego i prosi aby go zapytano o następujące punkta: 1) czy Miketta oświadczył Sokolnickiemu, że jeżeli się przyzna, może się spodziewać rychlejszego uwolnienia, jak w razie przeciwnym; 2) czy świadek mówił do Sokolnickiego, kiedy tenże zadziwienie swe względem przedstawień inkwirenta okazywał, że wszystko już jest przyznanem, co się tycze wypadku dn. 14 Lutego; 3) czy Miketta powiedział do Sokolnickiego, żeby się niezapierał, bo jemu (Mik.) i tak wszystko jest wiadomem; 4) nareszcie aby zapytać Ponińskiego, kiedy się znajdował ostatni raz w towarzystwie pana prezesa policyi v. Minutoli.

Oprócz tego czyni obrońca Sokolnickiego jeszcze jeden wniosek, i wyraża go temi słowy: »Ogólna część oskarzenia, obwinia każdego oskarzonego o zdradę główną, zdrada główna jednak tylko wtenczas miałaby miejsce, gdyby przedsięwzięcie wymierzone było zbrojną ręką przeciw Prusom. Mirosławski oświadcza zaś w tym względzie, że centralizacya, którą trzeba uważać za ognisko sprzysiężenia, zamierzała przywrócić Państwo polskie w pięciu prowincyach, a mianowicie miała część Polski, należąca do Pruss, stanowić piątą. Krótko przed jego wyjazdem z Paryża miało się odbyć zgromadzenie centralizacyi, w którém członkowie jéj inne postanowienie uchwalili, t. j. aby powstania w Prussach zaniechać, a w żadném razie nie używać przeciw nim środków gwałtownych. Jest to okolicznością nader ważną, którą także sam prześwietny trybunał za takową uznał i dowód jéj za dopuszczalny uważa, bo chociaż nieprzystaje na wejście w styczność z centralizacyą, to zostawił przecież do woli oskarzonemu, aby protokuły dostarczył. Muszę sam przyznać, że protokuły te nie mogłyby stanowić dowodu. Niech więc prześwietny trybunał postąpić raczy, jakby to uczynił w następującym przypadku. Przypuszczam, że Mirosławski popełnił w Prussach zabójstwo i że za to został aresztowanym, chce on dowieść alibi i to przez dwóch Francuzów, w których towarzystwie w chwili popełnienia zbrodni, miał się znajdować, każdy sędzia pruski rekwirowałby w takim razie władze francuzkie, aby świadków tych wysłuchały; a skutkiem ich zeznań na korzyść oskarzonego byłoby uwolnienie go. Czynię ja więc podobnież wniosek, aby prześwietny trybunał zarekwirował władze francuzkie do wysłuchania czterech członków centralizacyi podanych przez Mirosławskiego.«

Prezes: trybunał jest tego zdania, że w to wdawać się nie można.

Przywołany jest świadek Fagiewicz:

Co do pierwszego pytania oświadcza, że w Maju czy w Czerwcu 1846., w przedostatniém czy ostatniém wysłuchniu Sokolnickiego, uczynił radzca sądu ziemsko-miejskiego Miketta temuż przedstawienie, że jeżeli się przyzna, to tymczasowie na wolność wypuszczonym zostanie; że w ogólności często była mowa o uwolnieniu, do którego Miketta, jak powiadał, chciał się przyczynić. Co do drugiego pytania, zaprzecza świadek jakoby wiedział co o tém. Co do trzeciego oświadcza, że Miketta przedstawiał Sokolnickiemu: »że z akt wszystko jest wiadomem, żeby się nie zapierał.«

Świadek bierze swe zeznania na złożoną przez siebie przysięgę.

Nadmienia obrońca, że ponieważ współoskarzeni, mający udział ze Sokolnickim w zgromadzeniu w Poznaniu, wszyscy dopiero późniéj jak on się przyznali, a niektórzy też się zaparli, nie może pochodzić przedstawienie uczynione Sokolnickiemu, jak tylko z własnego wymysłu inkwirenta, albo też przyjąć trzeba, że poprzedzały wysłuchaniom doniesienia słowne lub piśmienne.

Prokurator: dla objaśnienia muszę nadmienić, co następuje: Znajdują się często w aktach komissyi bezpośredniéj postanowienia zaczynające się temi słowy: »ze źródeł, których bliżéj oznaczyć nie można, dowiedziano się . . . . .« Sądzę, że takie uwagi nie mają dla prześwietnego trybunału żadnéj wartości, dla tego uczyniłem też wniosek do aktów, że jeżeli z nich ma wynikać jaki dowód, to trzeba przód wymienić owe źródła i stósować się do nich. A źródła w tych miejscach właśnie nie są podane. Powodowany tém zdaniem, uważam więc uwagi te, jako bez wartości dla śledztwa i sądzę za rzecz niepotrzebną, zwracać jeszcze na nie uwagi.

Prezes: trybunał postanowił, aby wszelkich roztrząsań co do tego nie przedsiębrać. Proszę pana prokuratora, aby uzasadnił dokładniéj oskarżenie przeciw Ponińskiemu, Sokolnickiemu, Białkowskiemu i obydwom Radońskim.

Prokurator: »oskarżeni o których teraz mowa, połączeni znów są jednym faktem, to jest, zebraniem się 4. Lutego **1845**. w Bazarze w Poznaniu w stancyi zbiegłego Wolniewicza. Fakt ten nasamprzód więc w ogólności co do wszystkich oskarżonych wyjaśniać będę przedmiotowo, a potém zastanowię się nad obżałowaniem (reatus) każdego pojedyńczo.

»Właśnie zeznanie oskarżonych dowiedzionem jest tyle, że się tam zeszli, a to raz przed południem, a drugi raz po południu; przed południem nie było tam obydwóch braci Radońskich, po obiedzie byli i oni przytomni. Co do Białkowskiego, starał się obrońca dowieść, że jego tam nie było; zeznali świadkowie dziś słuchani, że w różnych czasach dnia tego, gdzie indziéj się znajdował. Mojém zdaniem przecież nic na tém zależeć nie może, bo pewném jest, że się zebrali, ale na jaki cel, tego świadkowie powiedzieć nie mogą; co się tam działo, o tém oskarzenie pewne zawiera wiadomości; nie pozostaje więc jak pytanie, czy **Białkowski** w czasie wolnym, podług zeznań świadków, mógł obradować w Bazarze, w sposób jak oskarzenie twierdzi.

»Wróćmy teraz do pytania, z jakiego powodu zgromadzenie miało miejsce; oskarżeni twierdzą teraz, że zebrali się na wezwanie Wolniewicza, aby się naradzić o pewnéj osobie, którą dla podejrzeń, nie chciano cierpieć w towarzystwie średzkiém. Sądzę, że podanie to nie zasługuje na wiarę.

»Dawniéj zeznali Sokolnicki i Poniński jak najwyraźniéj, że Wolniewicz wezwał ich do przybycia dla interessu nader ważnego; wyznał także Tadeusz Radoński w śledztwie przygotowawczém, że zaproszonym został, ale, że mu przyczyny nie powiedziano. Wziąwszy razem wyznania Ponińskiego i podania Mirosławskiego, to położenie rzeczy było takie: Kosiński był z Mirosławskim w Krakowie: tam ułożono instrukcye; Kosiński przywiózł je ze sobą i oddał je Wolniewiczowi, do dalszego rozdania. Bardzo naturalnym sposobem wiążą się z tém zeznania Sokolnickiego i Ponińskiego; wynika z tego wniosek, że cel był ten, który w oskarzeniu jest podany. W stancyi Wolniewicza przedsiębrano czynności, które niezawodnie do przygotowania powstania zmierzały. Oskarzenie wymienia je dokładnie, i zgodnie ze zeznaniami Sokolnickiego i Ponińskiego. O znaczeniu pojedyńczych czynności często już mowa była: tyczyły, one się narad względem powstania i wyznaczenia nowego zgromadzenia się na 14. Lutego. Zwracam uwagę na to, że Mirosławski oznacza obecną mapę, jako przeznaczoną do objaśnienia instrukcyi. Poniński przyznał także, że radzono tam względem objaśnienia instrukcyi.

»Z wyznań tych przedstawia się wyraźny obraz tego, o czém tam obradowano. Ale to wszystko ma być znów nieprawdą. Zeznania odwołane zostały. Powtórzyło się drugi raz, że wystąpił jeden z oskarzonych i wyrzekł otwarcie: »Tak jest, uczyniłem to!«

Oskarżony Poniński wyznał, jako należał do związku rewolucyjnego, złożył przysięgę i robił przygotowania do powstania. Odwołał jednak dawne swe wyznania o tyle, że je oświadcza za nieprawdziwe, ile się tyczą trzecich osób. — Sokolnicki robi inne zeznania jak dawniéj. Dostajemy się tedy znów na owe niemiłe pole, na którém od tygodnia już tak często śmy się znajdowali, t. j., że oskarzeni twierdzą, jakoby dawniejszejsze ich zeznania były nieprawdziwemi, oskarżają inkwirentów, jakoby ich nieprawnemi sposobami do przyznawania się zmuszali. Musimy to dokładniéj zbadać, co do pojedyńczego oskarzonego:

»Poniński oświadczył, że wyznania jego nie są prawdziwe, o ile się tyczą spółoskarzonych. Jakimże sposobem wpadł na to, aby fałszywemi denuncyacyami obwiniać ich o najcięższą zbrodnię? Powiada on: »Robiono mi przedstawienia, które mnie spowodowały do przyznania i potwierdzenia wszystkiego.« Czy przedstawienia te polegają na podaniach policyjnych, tego ja (prokurator) nie wiem, sądzę jednak, że prześwietny trybunał uważać to będzie za obojętne. Postępowanie Ponińskiego przecież w inny sposób wytłumaczyć się da. Przyjmując, że zeznania jego były prawdziwe, i zwracając na to, że on widząc, jak wszyscy oskarzeni zeznania swe cofają, wynika z tego psychologicznie naturalna konsekwencya, że i on postanowił uczynić toż samo względem nich. Co do téj okoliczności muszę zwrócić uwagę na rzecz, która jak mi się zdaje, jaknajdobitniéj słuszność tego, co powiadam, okaże. Oskarzenie przeciw Ponińskiemu wymienia na końcu, że prosił Taczanowskiego, aby na jego miejsce dowództwo w powiecie Średzkim przyjął. Zeznanie to obwinia szczególniéj Taczanowskiego i Guttrego. Dowiedziawszy się Poniński, że Szołdrski również jak on uniewinniać się nie zamyśla: cóż więc czyni? powiada, że rzecz ma się inaczéj: »nie Taczanowski, ale Szołdrski ze mną o komendzie mówił.« Jasno z tego się pokazuje, że Poniński tak sobie rzecz ułożył: Szołdrski nie chce się uniewinniać, Taczanowski zaś i Guttry chcą; cóż tedy począć? Odmienić podług tego zeznania. — A z tego wnosić można o innych punktach w dawniejszych jego zeznaniach.

»Przechodzę teraz do Sokolnickiego. Zbija on dawniejsze swe zeznania twierdzeniem, że niebył wolnego umysłu, kiedy je składał. Mojém jednak zdaniem wynikł z tego, co obrońca na poparcie tego powiedział, dowód przeciwny. Sokolnicki jest chorowitym; ze świadectw lekarskich pokazuje się niezaprzecznie, że już przed trzydziestu laty obawiać się trzeba było u niego pomięszania zmysłów, ale choroba szczęśliwie minęła. Mamy urzędowe zeznanie lekarza, który go leczył w Poznaniu, świadczy ono, że znalazł u niego »zupełną wolność duchową w myśleniu i woli.« Lekarz tutajszego domu chorych, Dr. Petri, wystawił nam stan zdrowia oskarzonego w daleko gorszém świetle, spomina przecież wyraźnie, że stan ten w więzieniu o wiele się pogorszył. Leczył on go w Grudniu a lekarz poznański w Czerwcu. Mojém zdaniem zgadzają się obadwa świadectwa ze sobą. Kiedy go Dr. Petri widział upadającego na siłach, to przypuścić trzeba, że stan jego w czerwcu niebył takim samym, ale że dopiero w Grudniu się pogorszył. Wynika ztąd, że w Czerwcu był jeszcze wolnego umysłu. Zostawiam prześwietnemu trybunałowi do osądzenia, o ile zasługują na uwagę niektóre niedokładności w wysłuchaniu oskarzonego, zważając na czynności przed sądem kryminalnym w komplecie, i na obowiązek inkwirenta, aby nie wdawał się w żadne działania z człowiekiem niemającym wszystkich swych władz umysłowych. Nadmieniam tylko jeszcze, że zarzuty uczynione przez obrońcę radzcę sądu ziemsko-miejskiego Miketta na mocy przełożonéj registratury, potwierdzają właśnie, że postępowanie jego było legalném. Bieg rzeczy téj był taki: oskarzony Poniński znajdował się w stanie nader wzruszonym, i czynił sobie wyrzuty sumienia. Gdy inkwirent z tych chwil korzystał, aby oskarzonego skłonić do wyznań, jest to zupełnie podług prawa. Obowiązki przekonania się, czy oskarżony był w stanie wolnego działania inkwirent, zupełnie zadość uczynił, wymienił bowiem w registraturze, że dla tego nieprzedsięwziął czynności ze Sokolnickim, ponieważ go nie zastał w stanie wolnego działania. Gdy to uczynił ze Sokolnickim byłby niezawodnie w ten sam sposób postąpił z Ponińskim.

»Wyznanie Sokolnickiego stoi więc niezachwianie.

»Co zaś do wyznania Tadeusza Radońskiego, to twierdzi on, że spowodowanym został do złożenia ich widokiem zobaczenia się ze swą rodziną. Sądzę, że zupełnie jest obojętnem, czy sposoby były legalne czy nie, chodzi tylko o to, czy można przyjąć, aby oskarzony przy swych zdolnościach umysłowych, całéj jego osobistości i stanowisku, który w towarzystwie zajmuje, dał się powodować fałszywemi podaniami inkwirenta do złożenia wyznań. Niemyślę, aby prześwietny trybunał tego był zdania.

»Co się tyczy Białkowskiego niewyznał on nic. — Są przeciw niemu inne dowody. — Anastazy Radoński nieuczynił także zeznań, a gdy oskarzenie pozostaje przy tém, co względem niego powiedziało, to uzasadnia swe twierdzenie przytomnością i przyznaniem drugich udział mających oskarzonych, które za prawdziwe uważać wypada.

»Przechodzę tedy do obżałowań pojedyńczych oskarzonych.

»Co do Ponińskiego, to miałem już zaszczyt oświadczyć; że złożył otwarte zeznania. Sądzę, że na tém dosyć. Niemasz wątpliwości, że związek, o którym tu mowa, nie jest niczém innem, jak tym, które oskarzenie ma do ścigania. — Co do Sokolnickiego, to muszę najprzód nadmienić okoliczność, która ściąga się razem do Białkowskiego i do Tadeusza Radońskiego. Niezaprzeczoném jest, że ci ostatni przyszli do Sokolnickiego i wezwali go do zbierania notatek statystycznych; Sokolnicki niezbierał ich sam, ale zbierane jednak były w skutku wezwania uczynionego, przez Radońskiego, a mianowicie wystarał się o nie Białkowski za pośrednictwem pisarza Grünberg. Nieprzeczę, że okoliczność ta zdaje się być zupełnie niewinną i wiedzieliśmy, że takie notatki ogłoszone były już na początku roku **1840**. Nabiera ona dopiero wagi z następujących powodów:

1) że okazuje się z wyznań Mirosławskiego, jako polecenie wydane przez niego do tego zmierzało, aby w celu powstania zbierać notatki statystyczne; 2) że wyznał Sokolnicki jako mu oświadczył Tad. Radoński, że na to trzeba złożyć przysięgę, i że mówiąc, to wyjął kawałek papieru z kieszeni. Dalsze objaśnienie nie nastąpiło, i pewnie też nie nastąpi, oczekiwać więc muszę o ile to, przez się samo mniéj ważne faktum, na przekonanie prześwietnego trybunału wpływ wywrze.

Co się tycze Sokolnickiego, niezważając już na owe zbieranie wiadomości statystycznych, zwracam uwagę tylko na postępowanie jego w naradach w bazarze d. 4 Lutego, jako też na to, że wyznaczono nowe narady na dzień 14 Lutego i że on i wtenczas się stawił; potém na zeznanie tłomaczące go, złożone w śledztwie przygotowawczém, że się stawił tylko, aby drugich nakłonić do zaniechania całéj rzeczy. Muszę prawdzie powątpiewać o prawdzie takiego zamiaru. Zachodzi tu znów przypadek, w którym

trudno uwierzyć podaniom służącym do wytłomaczenia się, gdy reszta wszystkiego zaprzeczoną jest. Ma jednak prześwietny trybunał to przekonanie, że Sokolnicki tylko biernie się zachowywał, to nie ciąży wprawdzie na nim zarzut udziału, ale zawsze zupełnéj spółwiedzy, któréj dowodnie nie udzielił władzom.

Co się tycze Tadeusza Radońskiego, to dawniéj już wymieniono, że sam stanowczy miał udział w zbieraniu wiadomości statystycznych. U niego rzecz ta jest ważniejszą, jak u Sokolnickiego, bo podług wystawienia rzeczy przez Białkowskiego, to Sokolnicki odebrał tylko, a Radoński zaś dawał zlecenie. Gdyby prześwietny trybunał rzecz tę za ważną miał, toby musiał osądzić Radońskiego surowiéj jak Sokolnickiego. — Co zaś do jego udziału w naradach dnia 4 Lutego, to wynika z zeznań jego dorozumienie, że mu polecone zostało kommissarstwo; bo przyznaje, że mu było ofiarowane, a do tego łączy się jeszcze podanie Sokolnickiego twierdzące, że Radoński odebrał eksemplarz instrukcyi i mapy.

Przeciw Białkowskiemu przemawia: zbieranie wiadomości statystycznych i zeznania Elzanowskiego — odwołanie jego teraźniejsze jest bezzasadne) — jako słyszał że Białkowski do związku należał. Zgadza się z tem także częste bywanie Elzanowskiego u Białkowskiego. Obwinia go także bytność jego na polowaniu w Czewojewie. Zwracam i na to uwagę, że Białkowski przeparł pojedyńcze ustanowienia w statutach towarzystwa harciarskiego. Mówi też przeciw niemu, że z Malczewskim był u Polewskiego względem 1000 tal. Niewiem jakie przekonanie fakt ten wywarł na preś. tryb., ale jeżeli on zdaje mu się ważnym, to musi być szczególniéj co do Białkowskiego. Obwinia go też wyznanie Ponińskiego, iż Białkowski był przytomnym, kiedy mu Kurnatowski czynił wyjawienia o powstaniu Przemawia przeciw niemu udział w naradach dnia 4 Lutego i podania Ponińskiego i Sokolnickiego, jako odebrał instrukcyą i mapę. — Obwinia go i to, że Poniński zeznał, iż na zapytanie, kto jest panem Ludwikiem, odpowiedział Białkowski, że to Mirosławski. — Z tych wszystkich okoliczności pokazuje się, że Białkowski należał do związku. Dobrać jednak trzeba jeszcze jedną, którą umyślnie na samym końcu wymieniam: a to wysłuchanie świadków, którzy zeznali, jakich czynów dopuścił się Białkowski r. 1845, przedsiębiorąc ze swymi ludźmi ćwiczenia w strzelaniu, oświadcza im, że przyjdzie do wojny; że Niemcy, jak dosłownie jeden świadek zeznaje, wypędzeni będą do Brandenburgii, że trzeba bić Prusaków i że ci, co ich bić będą, otrzymać mają gospodarstwa po szczęśliwie ukończonéj walce. Zgadza się to tak dokładnie z planami centralizacyi, że ta okoliczność szczególniéj musi potwierdzać przekonanie o winie. Nie będzie tu chodziło o pojedyńcze słowa świadków, ale wrażenie, jakie wywarły ich zeznania, nie pozostawi żadnéj wątpliwości o prawdzie tego, co w oskarżeniu jest powiedzianem. Jeżeli jeden lub drugi świadek nie zeznaje wszystkiego, to niemoże to zbudzać powątpiewania, boć to są czyny, których jeden sam niepotrzebował wszystkich widzieć. Niepotrzebuję tłomaczyć, co podburzenie chłopów ma za ważność. Okoliczność tę uważać trzeba z dwóch względów, okazuje ona: 1) że oskarzony jest człowiekiem, który używając wyrazu pospolitego — nieżartuje, 2) czynność jego w celu powstania.

«Przystępuję nareszcie do Anastazego Radońskiego. Przeciw niemu mówi czyli raczéj mówiło przy uzasadnieniu oskarżenia co następuje: Mirosławski był podał, że poznał Anastazego Rad., który czynnym był, jako komissarz podróżujący. Twierdzenie to uzupełnione zostało jeszcze podaniem, że odbywał podróże po okolicach północno-wschodnich Poznania w celu związku dla interesów finansowych. Mirosławski oświadczył dzisiaj, że się pomylił w osobie, i w tem co spisał własnoręcznie, znajduje się miejsce, które mnie samemu nadało przekonanie, że omyłka ta w rzeczy saméj zachodzi. Prawda, że nie zależy tutaj na mojém przekonaniu, prześwietny trybunał swoje własne powezmie w tym względzie w przypadku gdyby nie przypuścił téj omyłki, to dawniejsze twierdzenie Mirosławskiego pozostanie niezachwianem, bo odwołanie nie będzie natenczas uzasadnionem. — Obwiniają przecież Anastazego Radońskiego i inne jeszcze okoliczności. Wyznania Szołdrskiego wyraźnie wyrzekają, że Anast. Rad. oznajmił go ze szczegółami sprzysiężenia, o siedlisku tegoż i o niesnaskach, jakie w niem pozostały, że A. Rad. żądał od niego pieniędzy, i że mu obiecał dać instrukcią. Jeżeli to prawda, wpołączeniu z tém, iż A. R. miał udział, choć tylko podrzędny w naradach dnia 4. Lutego, to usprawiedliwia się wniosek, że był w tajemnicy zamiarów centralizacji, i że dla niéj działał. O ile jeszcze ma wagi zeznanie Sadowskiego, który oświadcza, że z rozmowy z Anasta. Rad. przekonał się, iż tenże przeznaczony był prze wiśće z Bydgoszczy do Poznania wiadomości tyczące się powstania, o ile mówię — zeznanie to ma jeszcze wagi obok dawniejszego podania Mirosławskiego, muszę to pozostawić osądzeniu Prześwietnego Trybunału.

Wziąwszy wszystko razem, com wymienił przed każdym oskarzonym z osobna, to zdaje mi się przekonanie być uzasadnioném, że i oni czynny udział mieli w zbrodni ściganéj przezemnie. Do nich więc także zastósowaćby wypadało §§. 92. 93. 95. prawa karnego. Gdyby jednak co do Sokolnickiego — jak wymieniono — na tém stanąć miało, że tylko bierny miał udział, to zastósowaćby trzeba §. 97. prawa karnego o zaniechaném doniesieniu, podług którego przynajmniéj 10cio-letnia kara forteczna nastąpić powinna.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 23. Sierpnia. — Król na pamiątkę obchodu siedmnastéj rocznicy swojego wstąpienia na tron wielką ilość zbrodniarzy ułaskawił. Koło sześciuset indywiduów, którzy więcéj niż połowę kary wysiedzieli i od czasu wyroku dobrze się sprawowali, zupełnie lub częściowo od kary uwolnieni zostali. Wszystkie te ułaskawienia udzielono wspomnionym indywidum, podług życzenia króla dziewiątego Sierpnia dzień przed rocznicą jego wstąpienia na tron. Polityczne ułaskawienia nie znajdują się jak mówią, pomiędzy niemi. —

Już od niejakiego czasu nie tylko ojciec zamordowanéj księżnéj Praslin, marszałek Sebastiani, i wuj jéj męża, książe Ovigny starali się podobno niesnaski pomiędzy małżonkami uśmierzyć, ale nawet król sam, królowa, i kilka innych osób z familii królewskiéj, mianowicie pani Adelaida, siostra króla, która zaszczycała panią Praslin swoją przychylnością, używali wszelkich sposobów, aby małżonków pogodzić. Książe, dawniéj zaufany przyjaciel księcia Orleans, a w nowszych czasach księcia Nemours, okazywał, jak powiadają, zawsze największą chęć, aby żyć z księżną w zgodzie, lecz ta zdaje się, że była nadzwyczaj zazdrosną i drażliwą. Mniemano jednak, że już spokojność małżeńska była zupełnie przywróconą, gdy nastąpiło najokropniejsze rozwiązanie. W gazecie »Droit« piszą: Tyle jest pewnem, że nieszczęliwa księżna domyślała się poczęsci stosunków swego męża z panną Luzy, i, gdyby nie wysokie pośrednictwo, byłaby skargę o rozwód zaniosła; słuchając rozsądnéj rady, książe przyzwolił podobno, aby oddalić pannę Luzy, a księżna, z wdzięczności (!) za tę koncessyą wyznaczyła dawnéj nauczycielce swoich dzieci pensyą dożywotnią. Zaręczają jednak, że książe Praslin czuł się bardzo obrażonym uraźliwością swéj żony, któréj przypisywał roznieśienie się ich niezgód domowych.« Taż sama gazeta udziela jeszcze niektóre wnioski, z których wielkie podejrzenie na księcia pada. Pisze, że w tym samym kominku, w którym jak się zdaje spalił swój szlafrok, dla tego, że był krwią splamiony, znaleziono także puginał, które go rękojeść na wpół była spaloną; prócz tego sznurek od dzwonka koło łóżka księżnéj był do góry zawinięty, aby ona go schwycić i na ludzi dzwonić nie mogła. Drugi zaś sznurek od dzwonka, do którego się dopiero po długiéj i rozpaczającéj walce zbliżyć mogła, i na którym istotnie spostrzeżono krew jéj ręki skaleczonéj, znajduje się koło kominka.

H i s z p a n i a.

Madryt, 16. Sierpnia. — Ogólne u nas mniemanie, że Pachess, tudzież reszta ministrów postanowiła podziękować za urząd, ponieważ im się nie udało pojednać stadła królewskiego. Heraldo i inne pisma rozpaczają w przekonaniu, że życzenie to nie da się uskutecznić.

Dotąd jeszcze dochodzą nas wieści o wycieczkach oddziałów wojskowych, mniéj-więcéj same się niszczą. Łatwo się dorozumieć, że tym sposobem sprawa ich ani na krok daléj nie postąpi.

S z w a j c a r y a.

Bern, dn. 16. Sierpnia. — Sejm dzisiaj uchwalił, aby ustawy przymierza przejrzano. Ponieważ miasto Bazylea i powiat t. n. na dzisiejszem zgromadzeniu zgodzili się na jedno i to samo, przeto większość głosów była 13. komissyą z 14 członków, któréj opracowanie prospektu poruczono; na miejscu obrano.

Gaz. sprzymierz. z 14. Lipca donosi: Dzisiejsza katolicka gazeta przynosi listy z Bern, które nasze wczorajsze doniesienia potwierdzają. Wedle tych listów na granicy lucernskiéj ma być umieszczony korpus wojska berńskiego; nadto miał rząd berneński w nazwyczajnem zgromadzeniu postanowić, donieść o tem uzbrojeniu się wojennem sejmowi.

B e l g i a.

Bruxella 19. Sierpnia. — Z wszystkich organów zdania publicznego, które się dało słyszeć ze względu na program ministeryalny zasługuje pismo Journal de Tarnay, jako organ bezpośredni pana Lehon, polityka, którego wpływ na izby jako decydujący jest znany, szczególniéj na uwagę. Brzmi on jak następuje. Czytelnicy nasi znają teraz warunki, pod jakiemi ministeryum objęło zarządy. Są to piękne, postępowe, patryotyczne warunki i spodziewamy się, że gabinet, na którego czele stoi pan Rogier, o ich wypełnienie będzie się bardzo starał. Niezależność władzy cywilnéj jest pierwszy i najważniejszy paragraf programu ministeryalnego. Więcéj prawie jest już jak czas, ażeby powinności, jakie ma duchowieństwo, w właściwych granicach zostały zamknięte. Niech się tylko duchowieństwo odda czuwaniu nad duszami, a jego powołanie będzie prawdziwie wzbudzające powagę ku niemu. Nasza ludność nauczy się powinności względem Boga i współobywateli a na majętnych będzie wołać: bądźcie sprawiedliwi i miłosierni dla ubogich, bądźcie pracowici i sumienni, wszystkim bratersey, bądźcie pomocni. — Na téj drodze będzie ono z całą swoją działalnością z cierpiącą ludzkością, nowych nabierać sił, będzie pokój rozpowszechniać i nowy porządek pomnażać. Ale jeżeli ono kiedykolwiek wstąpi na ziemię polityki, niechaj przypłaci za to ich zesłannictwo wzniosłego charakteru w walce z słabościami. Ksiądz trafia na przeciwników a nawet na nieprzyjaciół, i traci całą swoję powagę, bo wtenczas pozostanie pojedyńczym człowiekiem, oddanym gniewowi i nienawiści; niemoże już z tém samém przekonaniem błogosławić tym, którzy mu są poddanemi, i tym którzyby go chcieli chętnie od politycznych zatrudnień wstrzymać. Ajednak musi ksiądz umieć wszystkim błogosławić, a nawet dawać pokutę tych, którzy żałują.

(Dodatek.)

Nowy gabinet bardzo dobrze zrozumiał, że wskazanie duchowieństwa politycznego, na zatrudniania się jedynie kościołem, będzie zwrotnikiem pomiędzy dawną a nową polityką. Zadanie jego będzie nadzwyczajnie łatwe, jak długo pozostanie z charakterem przy téj części swego programu. Odstąpienie zaś od tego, dokument ten całkiem w zapomnienie by wprowadziło. Będziemy także mieli reformę wyborów—jedyną, któréj konieczność bardzo się daje uczuć, to jest przypuszczenie zdatnych ludzi do kolegiów wyborowych. U ludu, gdzie oświata do najważniejszéj roli, rządzić narodem w izbach i gabinecie, jest powołana, jest czas, ażeby dozwolić ludziom, skoro skończą 25 lat, w interessie swego narodu także słowo powiedzieć. Zresztą przyłączenie zdatnych ludzi tylko mały wywrze wpływ na wybory, a liczba wyborców zaledwo o 40 się powiększy, ale to będzie pierwszy krok do dalszego rozwinienia się. Prawo co do examinowania uniwersitetowego także będzie zmienione. Prawo podrzędne gmin zostaje zniesione i wybór burmistrza po za okręgiem gmin, nie będzie mógł więcéj nastąpić bez zezwolenia ciągle trwających prowincyalnych stanów. Wszystkie te przepisy są prawdziwie dobre i użyteczne, i pewne, wszyscy dobrze myślący obywatele do nich się przyłączą. Antiliberaliści spodziewali, że w wyborze pana Fermin Rogier, brata ministra, na pełnomocnego ministra do dworu francuskiego naprzeciw ministeryum najsilniejszą znajdą broń. Ale na nieszczęście pokazuje się, że wspomniony pan Fermin Rogier co dopiero za dawnego ministeryum był bardzo dobrze zakredytowany z tytułem ad interim u francuskiego ministerium przez pana Dechamps podług zwyczaju diplomatycznego, w nieprzytomności posła księcia Ligne.

Pismo bruxelskie zawiadamia, że pan Moras, którego pruska policya dla wykroczenia politycznego byłą przyaresztowała, uratował się przez skoczenie w Ren i przybył do Bruxeli.

Włochy.

Rzym, 8. Sierpnia. — Już często wzmiankowano, że jak Pius IX. względem siebie jest bardzo skrupulatny i nadzwyczajnie wstrzemięźliwy, dla innych zaś pełen miłości i dobroci, tak też i z duchowieństwem, któremu z czystą i prawdziwą miłością jest oddany w tém samém znaczeniu, to jest jak z sobą samem obchodzi się. — Gdy stósownie do udzielonéj amnestyi przyjmował synów, którzy już na zawsze za zgubionych byli uważani, z godnością i łaską prawdziwie ewanieliczną z miłością, która każdego pokutującego upokarza, każde wspomnienie na smutną przeszłość niweczy, można było widzieć zarazem, jak świeckiemu i zakonnemu duchowieństwu przypomina powinności, przeto że je uważa jako część własną siebie samego. Nie była to więc tylko czcza forma, jeżeli w ogólnéj amnestyi stało, ażeby oprócz wojskowych i duchowieństwo z niéj wyjętem było. Co zaś pocznie z tymi, których jeszcze zachował dla wyjątkowéj amnestyi, bodaj się od tych czas, choć jedna osoba o nich spytała. Pius IX. zaś nie zapominał o danem słowie. Po upłynieniu roku udarował jednak wolnością trzech duchownych bez najmniejszéj dalszéj wzmianki i podług wszelkiego podobieństwa bez najmniejszego innego powodu zostali oni za przewinienie w roku 1836 do domu poprawy w Kornito przyprowadzeni. W dzisiejszych czasach jest tak często mowa o principiach, a ci, którym bieg rzeczy przez Piusa IX. wywołany w głębokości serca prawdziwie jest niemiły, życzyliby sobie nietylko to wzbudzone uczucie miłości owę czystą uciechę, wśród któréj lud i pan wspólnie się spotykają, zniszczyć ale nawet chcieliby zasady tych wpodejrzenie wprowadzić, którzy to zjawisko jedynie w historyi powszechnéj bez powiększającego szkła rozbierali, i dali o niem bez względu na polityczne albo religijne jego rozwinięcie się, swoje zdanie. — W Rzymie zaczęto bardzo skrupulatnie rewidować listy gwardyi miejskiéj i wiele indiwiduów, które już wartę robiły, zostały znowu uwolnione od służby. Pojedyńczym batalionom jest bardzo surowo zakazane, ażeby w obwód innego nie wchodziły, tak, że skrupulatnie ograniczone są na obwodach, które do nich samych jylko należą. Rozchodzi się tu wieść, że Ludwik Filip przez telegraficzne doniesienia miał ofiarować 10,000 broni do uzbrojenia gwardyi, gdy na zupełne jéj uzbrojenie potrzebaby było 150000. W Loreto, Maccerata, Florencyi i Pisa były uczty dawane na cześć uratowania Piusa IX. z wielkiego niebezpieczeństwa. Papież sam cieszy się teraz zupełnem zdrowiem.

W Bolonii były małe niespokojności z powodu, że zboże cokolwiek zdrożało, i dwóch przekupniarzy zostało zabitych. Niespokojności zostały jednak wkrótce uśmierzone, ale pospólstwo, które uważają za bardzo łatwe do przekupienia, nadzwyczajnie strzegą. W Forti miał być schwytany sławny Virginio Alpi z Faenza, którego pokazanie się w rozmaitych miastach Włoch pociągło za sobą niespokojności, ale i ten subiekt tak czarujący, uszedł znowu. Wczoraj mówił przed zebranemi 600 osobami francuzki missyonarz pan Verole, który w Tatoryi 60,000 dzieci jedną ręką ochrzcił, a w swojéj dyecezyi zapomocą sześciu księży w przeciągu 17 lat 20 milionów na wiarę chrześciańską nawrócił. Sam wytrzymał okropne męczarnie. Jakkolwiek o sobie samym, jakby o trzeciéj osobie mówił, jest jednakowoż dostatecznie wiadomo, że on jest bohater męczeństwa, o którém nie bez wzruszenia słuchają ludzie, chociaż jego opowiadanie jest tak skromne i bez najmniejszego dodatku. Ludwik Filip podobno niczego nie żałował, ażeby tego znamienitego księdza we Francyi zatrzymać i ażeby go udarować biskupstwem, ale on pozostał przy swojém postanowieniu, w celu ukończenia swego dzieła.

Rzym, dn. 12. Sierpnia. — Mieszkańcy miasta Camerino prosili papieża bardzo natrętnie o zupełne zmienienie szkół i oddalenie jezuitów, którym oni od wielu lat powierzeni byli. Jego Świątobliwość widziała się dla tego zmuszoną polecić panu Girand, ażeby o powodach i skargach dokładnie się dowiedział i ażeby to wszystko przesłał do Camerino.

Rzym, dn. 13. Sierpnia. — Ażeby uroczystość publicznych modłów, które nakazane zostały na w Niebowstąpienie Panny Maryi za oddalenie grożących niedawno niebezpieczeństw, wznieść tym więcéj, udał się Ojciec Święty z wszystkimi kardynałami i prałatami na asystencyą solennych nieszpor do Basilica Santa Maria Maggiora dniem wprzód a potém święcili. Dziś i jutro na wieczór chcą się znajdować w równém stanowisku pomiędzy modlącymi się. Tysiące z prowincyi i zupełnie obcych przybyło z bliskości i zdaleka na uroczystość jutrzejszą. Dziś rano wydał jenerał wikaryusz, kardynał Patrissi, następującą zapraszającą odezwe. Jego Świątobliwość nasz Pan, Pius IX. chce 15. m. b. na dniu uroczystym w Niebowstąpienia Panny Maryi po wypełnieniu assystencyi przy processyi w Basilica Liberiania udzielać błogosłowieństwo apostolskie i zupełne odpuszczenie grzechów wszystkim tym prawowiernym, który po spowiedzi i komunii tam się znajdować będą. — Zwolennicy Don Miguela w Rzymie i wszyscy co z jego służby w Rzymie pozostali, utrzymywali stale, że on rychło czy późno powróci, bojaźliwi do tego przydawali, jako obrońca na nowo rzymskiéj gościnności. Zdaje się to jednak nie ziścić, ponieważ pałac dla Dom Miguela przeznaczony i urządzony został od właściciela przed dwiema dniami do wynajęcia ogłoszony. — W sekretaryacie państwa zatrudniają się obecnie ułożeniem porządku co do mającego się zebrać sejmu. Możemy atoli z lepszego źródła zapewnić, że zwołanie deputowanych na 5. będzie tylko dla naradzenia się. — Aresztowanie Minarda potwierdza się. Został w Florencyi przytrzymany, gdzie tymczasowo na cytadeli Giovanneli Butistu, tak nazwanéj fortecy La Basta przeznaczone mu zostały pokoje. Starał się tam u posła papieskiego o paszport zagranicę, a wygotowaniem którego zdawał się także, tenże zajmować, w rzeczywistości ale, napisał o tém do Rzymu, z kąd zaraz następującą pocztą przyszła odpowiedź, ażeby go przyaresztować. Ze względu na ten wielki proces będzie to widowisko sądowe pierwszego rzędu. Już dziś ogólnie przyjęto, że ten proces będzie się odbywał publicznie, tak że gdyby to niebyło nawet zdaniem rządu, ogólna opinia byłaby już obowiązującą i nakazującą. Życzymy, ażeby się to stać mogło, co zdaje się, że najpierw wyszło od niektórych kardynałów, których imiona pospólstwo często i bliskie przy znakomitych osobach nieukontentowanéj partyi wymieniało. — Nienawiść przeciw obcym, szczególniéj Niemcom, codziennie się wzmaga. — Ćwiczenia odbywają się na wszystkich publicznych miejscach i z wielką starannością, a z największą przyjemnością otacza wojsko. Ale nowo utworzona gwardya nie jest do zabawy jedynie i do spędzania nieczynnego czasu. W nocy z 9 — 10. były dwa oddziały po 50 i 30 ludzi rekwirowane i do Piazza de Termini wysłane, gdzie w okolicy więzień 6ciu podejrzanych młodych ludzi wzięto i uwięziono. Kardynał wikaryusz ustanowił na rozkaz papieża sześciu kollektorów, którzy podarunki dla gwardyi narodowéj przeznaczone zbierać mieli. W Rieti podobna próba, ażeby podpisy w tym celu zbierać, znalazła opór, przeciwnie zaś w innych miejscach, osobliwie Perugia, myśl ta wiele znalazła przychylności

Wypracowanie, o którém tak często już mówiono, zasad municipiów znalazło wielką przychylność, i ażeby go niemożna sfalszować, tak jak areszt w podobnych przypadkach się zdarza, ogłoszono już publicznie wyjątki z niego.

Rzym, dn 14. Sierpnia. — Pomimo modłów podziękowania i uroczystego odśpiewywania Te Deum, które w Rzymie i na innych miejscach państwa kościelnego i w Toskanie za uratowanie Piusa IX., Rzymu i Włoch odprawione były, jest jednak wielu tego zdania, że całe sprzysiężenie 16. Lipca niczém inném nie jest, jak tylko zręcznym układem ze strony przesadzonéj partyi postępowéj, ażeby wprawdzie już nakazaną ale jeszcze opóźnioną gwardyą narodową tym prędzéj zwołać. Zawsze byłaby swego celu dopięła! Ale to zdaje się być pewném, że agenci policyi i szpiedzy, którzy swój upadek, tak znacznie im niegdyś przynoszący, tylko z wielkiem narzekaniem mogli widzieć, nadużywali swego stanowiska i swych znajomości rzeczy, ażeby potajemnie wzniecać niepokój, równie jak i za dawnych pontifikatów wiele potajemnych towarzystw wyśpiegowali i odkryli, które zaś bardzo często w warsztacie owych agentów i szpiegów policyi złożone były im samym, zaś nadzwyczajne korzyści i gratyfikacye przynosiły. Tylko naprzeciw tego rodzaju ludziom może sprężyste postępowanie sądów coś bardzo ważnego wywołać. Jeżeli zaś korrespondent Nr. 218 ogólnéj augburskiéj gazety uważa także pułkownika Treddi jako pospolitego szpiega policyi i jako należącego do tego samego cechu, co osławiony Minard, mamy sobie za obowiązek, ażeby tego wyższéj rangi oficera, który zaufanie rządu we wszystkich, poczęści bardzo ważnych mu poleceniach posiadał i zawsze bardzo był sumiennym i najściśléj wypełniającym swoje powinności, tak długo zostawać od wszelkich obelg, dopóki sądowne śledztwa

jego niewinności nie okażą, dotychczas zdaje się być jego największa wina u partyi przesadzonéj postępowéj, że za przeszłego pontifikatu był człowiekiem specyalnéj kommissyi składającéj się z poselstw, do osądzenia ludzi za wykroczenia polityczne. Co się tyczy Minardego, którego uwięzienie tak wielokrotnie i na rozmaity sposób wszystkie dzienniki ogłaszały, chociaż zawsze sobie jeszcze był wolnym, został nakoniec na rekwizycyą posła pruskiego w Florencyi przytrzymany. Przed kilku dniami można tu było na wszystkich ulicach dostać kupić »La relazione autentica dell' arresto dell' infame spione Minardi. Jego rzemiosło bardzo musiało być przynośném. Przybył do Rzymu tak przed dwudziestu laty zupełnie ubogi i tam żył sobie bardzo wygodnie a przy jego schwytaniu znaleziono przy nim 17,600 talarów w wexlach, 1000 talarów w gotowiźnie, w jego domu. — Przed kilku dniami rozeszła się nagle wieść, i mogła znaleść w wielu pismach publicznych miejsce, że rząd nakazał przedsięwziąść scisłą bardzo rewizyą w winnicy i ogrodzie owocowym jezuitów w obozie pretoryanów, nazwanym Makao, oprócz dwudziestu żandarmów użyto 80 ludzi gwardyi narodowéj. Prawdziwem jest w téj rzeczy, że rewizye były odbywane, ale nie w winnicy jezuitów lecz w ruinach dioklecyańskich pomieszkań, które bardzo blisko obozu pretorianów leżą a w których ruinach złodzieje swoje kryjówki założyli. Zaledwo nieubłagany gniew naszych niemcożerców (zwykle mieszają tutaj Austryą z Niemcami i mniemają, że wszyscy Niemcy są Austryacy) z powodu wzmocnienia garnizonu w Ferrara cokolwiek się uspokoił i już znowu nowe wypadki rozlewają olej na przytłumiany pożar. Dla bezpieczeństwa officerów austryackich wieczorami nakazał hr. jenerał Auersperg nowe patrole w bliskości cytadeli i koszar, zamieszkałych przez garnison austryacki. Pomiędzy témi patrolami i oddziałami nowej gwardyi w Ferrara przyszło do starcia się, co w przyszłości bardzo krwawe wybuchy może za sobą pociągnąć. Kardynał Ciachi, legat w Ferrara, zaniósł solenną protestacyą przeciwko wysyłaniu tych patrolów. Przed kilku dniami ogłosił Diaryusz rzymski nie jako urzędowe doniesienie ale tylko w wyjątkowym dodatku to zastrzerzenie, gdy w tém prawie równocześnie, wszystkie drukarnie dla spekulacyi ten sam akt w osobnych odciskach na sprzedaż blisko nawet poselstwa austryackiego wywoływać kazały. Z każdéj strony znajdujemy to bardzo niedelikatném i podziwiamy te nieskończoną wytrwałość i cierpliwość, jaką poseł austryacki przy téj i innych okolicznościach pokazuje. Tak np. powstaje przeciw Austryi pismo publiczne Pakus, jedno z bardzo nędznych chociaż nie najnędzniejsze na całym świecie, pismo, które jednak dobre zdaje się robić interessa, ponieważ na wszystkich ulicach za 2 Bajochi bywa publicznie sprzedawane i to tysiące exemplarzy, a co najgorszem w całéj téj rzeczy jest, że zawiera zawsze długi rząd wyrażenia »mówią« (si dice), zdaje się (pare),« które często największe kłamstwa i najniedorzeczniejsze utrzymywania przytacza, które ten jedynie mają cel, ażeby umysły wzburzyć albo je w niespokojności utrzymać. Na całéj ziemi nie piszą i nie drukują tak nierozsądnych mięszanin jak w Rzymie, i gdy handel całe jego stosunki leżą w zaniedbaniu, drukarni w najświatniejszym są stanie. — Z każdym dniem jest coraz bardziéj podobném do prawdy, że się zbliżamy do nowego kresu.

Ameryka.

Stósownie do pisma publicznego państw zjednoczonych »Kurier« zaczynają znowu Mexykańczykowie zaczepiać i zagrażają mocno Vera-Cruz. Przy Tampiko nastąpiły niektóre spotkania nieprzyjazne z wypadkiem niepewném pomiędzy pułkownikiem Russy a amerykańskimi partyzantami. Mocne bandy Guerillas bardzo niebezpiecznemi robią goścince i codziennie prawie giną kurierowie amerykańscy, pomimo straży przez zasadzki. Zarazem jednak donoszą, że Santa Anna jenerałowi Scott zrobił propozycie, które podług wszelkiego podobieństwa do pokoju doprowadzą.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Węgry, część I. Wawroszczyzna zwana, w pow. Odolanowskim, do sukcessorów Waleryana i Maryanny Węgierskich należące, sądownie oszacowane na 11,634 tal. 20 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być końcem działów

dnia 4. Października 1847.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się pod prekluzją, aby się najpóźniéj w tym terminie zgłosili.

Następujące z pobytu niewiadome osoby:

Antoni Węgierski, Kamilla z Węgierskich Tarnowska i jéj małżonek,
Tekla z Węgierskich separowana Brochocka,
Aniela z Węgierskich owdowiała podpułkownikowa Dębicka,
Nepomucena z Węgierskich owdowiała Zaboklicka,
Ferdynand August Węgierski,
Ferdynand Węgierski,
Karól Węgierski,
Alexander Węgierski,
Władysław Węgierski,
Albertyna z Węgierskich Hildebrand,
Ludwik Węgierski,
Roza z Węgierskich Fischer,
Pelagia z Wstowskich owdowiała Ciecka,
Stefan Rudnicki,
August Rudnicki,
Ignacy Rudnicki,
Józef Rudnicki, i
Maryanna Rudnicka,

jako sukcessorowie zahipotekowanych współ właścicieli: Antoniego, Tekli zamężnéj Rudnickiéj, Józefa, Teodora, Jana, Klemensa, Adama i Joanny, rodzeństwa Węgierskich,

na termin powyższy publicznie zapozywają się.

Poznań, dnia 28. Lutego 1847.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hypotecznéj wsi szlacheckiéj Jastrzembie Nr. 84., położonéj w powiecie Bydgoskim, do któréj także osada Wilcze należy, zapisano w Rubryce IIIciéj:

1) pod liczbą 7. Tal. 6666. sgr. 20. wraz z prowizyami, które Jakób Karłowski właściciel dawniejszy podług recessu działowego z dnia 30. Maja 1816. roku z prowizyami po 5. od sta obowiązany zapłacić matce swéj Marcyannie z Łęskich Karłowskiéj wciągnięto na fundamencie udzielonego przez dłużnika do sądowego protokułu z dnia 21. Października 1818. r. konsensu intabulacyjnego w skutek rozrządzenia z dnia 18. Lutego 1828. r. z téj summy odstąpiła owdowiała Karłowska cessyą sądową z dnia 18. Stycznia 1832. roku Hrabiemu Mikołajowi generałowi Czapskiemu 1500 Talarów wraz z prowizyami po 5 od sta od 25. Grudnia 1831. r., który dokumentem z dnia 29. Kwietnia 1832. roku stąpił pierwszeństwo Dyrekcyi Ziemstwa w Bydgoszczy dla zaciągnąć się mających listów zastawnych, i została cessya ta wraz z pierwszeństwem wciągnięta na fundamencie zwyż allegowanych dowodów vigore protocolli z dn. 18. Sierpnia 1834. r.;

2) pod liczbą 8. Tal. 6700. w kurancie z prowizyą po 5. od sta, które dawniejszy właściciel Jakób Karłowski podług obligacyi z dnia 30. Września 1829. r. zapożyczył od Panny Julianny Karłowskiéj z Bendzitowa, wciągnięto wraz z prowizyami i kosztami w skutek rozrządzenia z dnia 28. Stycznia 1830. roku. Z téj summy odstąpili Julianna z Karłowskich Trzebińska i mąż jéj Ignacy Trzebiński cessyą sporządzoną na dniu 22. Kwietnia 1831. roku 3000 Tal. wraz z prowizyami po 5. od sta od Swiętego Jana 1830. roku Józefowi Trzebińskiemu, który następnie takowe wraz z zaległemi dotychże prowizyami od dnia 24. Grudnia 1831. roku podług cessyi sądowéj z dnia 18. Stycznia 1832. r. Hrabiemu Mikołajowi Czapskiemu generałowi odcedował, a ostatni ustąpił dokumentem z dnia 29. Kwietnia ejusdem anni Dyrekcyi Ziemstwa w Bydgoszczy pierwszeństwo dla zaciągnąć się mających listów zastawnych, i została cessya ta oraz pierwszeństwo na mocy zwyż allegowanych dowodów wciągnięta vigore protocolli z dn. 18. Stycznia 1834. roku.

Wygotowany na obydwie wierzytelności Hrabiego Mikołaja Czapskiego generała wynoszące respective Talarów 1500. i Tal. 3000. wraz z prowizyami dokument hypoteczny, składający się z odpisów wierzytelnych dokumentów hypotecznych na pierwiastkowe pretensye z dnia 18. Lutego 1828. r i 28. Stycznia 1830. roku recessu z dnia 30. Maja 1816. roku czynności z dnia 21. Października 1818. r., obligacyi z dnia 30. Września 1829., a cessyów z dnia 22. Kwietnia 1831. i 18. Stycznia 1832. r. wraz z należącemi do nich attestami hypotecznemi z dnia 5. Maja 1835. r. podobno zaginął.

Gdy podług złożonych kwitów tak kapitał jako i prowizye zostały zapłacone, i wymazanie kapitałów Tal. 1500 i 3000 Tal. wynoszących wraz z prowizyami nastąpić ma, więc wzywają się na wniosek sukcessorów Jakóba Karłowskiego i teraźniejszego właściciela téj wsi wszyscy ci, którzy do wymazać się mających summ i dokument nań wystawiony jako właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni lub jakowych pism, pretensye mieć mniemają, ażeby się z takowemi zgłosili w terminie na

dzień 8. Listopada 1847. r.

zrana o godzinie 11stéj przed Wym Bötticher Radzcą Sądu Głównego w naszéj izbie intrukcyjnéj wyznaczonym, gdyż w razie przeciwnym spodziewać się mogą, że z pretensyami swemi zostaną wykluczeni i im nakazaném będzie wieczne milczenie.

Bydgoszcz, dnia 16. Czerwca 1847.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Senat drugi.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa potrzeby drzewa opałowego dla tutejszego Sądu Ziemsko miejskiego około 80 sążni dębowego i 3 sążnie sosnowego, niemniéj materyału oświecalnego około 500 funtów świec na czas od 1. Października r. b. aż do 1. Kwietnia 1848. ma być najmniéj żądającemu wypuszczoną.

Tym końcem wyznaczony jest termin na

dzień 15. Września r. b.

po południu o godzinie 4téj przed Ur. Maetze dyrektorem Kancellaryi, który w Sądzie naszym odbyty będzie.

Warunki licytacyi w terminie oznajmionemi będą, mogą atoli każdego czasu w biórze deputowanego być przejrzane.

Poznań, dnia 20. Sierpnia 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.